

# Paweł Kuszczyński

## Chwila

I przyjdzie ten czas,  
odważę się zapytać  
o twoje serce spoglądające.  
Starczy mi sił  
na losu wyzwanie ...  
Czy uniosę schowaną nadzieję?  
Skończy się osamotnienie  
niechcianych zdarzeń,  
na przekór temu,  
co obce zostaje.

## Istnienie

Ściana zjawia się nagle  
trzeba szukać drzwi,  
a kto za nimi stoi?  
(odwieczne pytanie).  
Czy jest tam DOM  
prawdą naznaczony?  
Próbuję pełnię odnaleźć:  
zmrok pokonam,  
słońce światło przyniesie,  
wrony odfruną śpiesznie,  
śpiew kraski podkreśli ciszę.  
Wytrwam.

## Miejsce

Bose stopy dotykają Ziemi –  
podnóżka Boga.  
Zbratane z Panem,  
jak źródło z pragnieniem.  
Człowiek nie chce utracić Raju  
z wiecznym ciepłem i światłem.  
W potoku słów  
nie zwiędną szczątki znaczeń.  
Surowością błękitu  
zachwycony zostałem.

## Światłość

*Jonowi Fosse*

Nagle zobaczyłem ulicę  
obecną w mojej pamięci.  
Pytam siebie czy czas się pogubił:  
widzę jej uginający się koniec,  
zawieruszony w ciemnym  
labiryncie snów nierozpoznanych.  
Chowam się w czyszy,  
światło przychodzi mi na ratunek.  
Pragnę pozostać na tej ulicy,  
nadaj być sobą,  
ratować istnienie.

11 kwietnia 2024

## Tu zostań

*Waldemarowi Smaszczowi*

Pozostały jedynie sny:  
rozpanoszyła się banalna rzeczywistość.  
Czyste jest życzenie,  
ono nie daje się uchwycić,  
skruszyć, zeszmacić.  
Skopiowany świat,  
zagubiły się postawy.  
Udało się zebrać myśli –  
przyszło trochę radości.  
Tu zostań i trwaj nadal,  
połączenie ku Górze nie skończy się.  
Nie próbuj nazwać wszystkiego –  
zostaw tajemnice.  
Niech zakróluj umiar.  
Brudne szyby nie przesłonią  
gwieździstego nieba.  
Nie znikną pocałunki  
zbratane z cnotą.  
Wszechogarniająca ciemność  
ustąpi światłu.

# Kazimierz Kochański

## Sen o zmętnieniu

Nie zamierzam  
mierzyć się z sobą  
tobie zostawiam

zwycięstwa i hańby  
przeoczenia i zaniedbania  
pewności i nadgorliwości

dziwne jest światło  
bez cienia cienia

czym się odbije  
w nas.

## Rozedrgania

Rano  
kobiety płaczą  
odchodząc od swoich  
miejsz  
w których śmierć i życie  
rodzą się i giną  
przeszypują próg chleb  
karcąc swe odbicia  
w rozbitych lustrach  
które  
oddają mężczyznom.

Zawijają starannie  
w białe płachty  
dłoni  
niedopite rozkosze  
spełnień niedośnionych  
odwracają niepewność

codziennych podróży  
tajemne czyniąc znaki  
po  
drzwi drugiej stronie.

Rano  
kobiety budzą  
ptaki trosk skulone  
w rozdygotaniu powiek  
gotowe do lotu  
lecz opuszczając gniazdo  
ostatnim łopotem  
wszechobecne zostają  
wsparte  
laską domu.

## Przełtosy

Sam depczę sobie pięty,  
kluczę za kluczami,  
źle guziki zapinam...  
Jestem żaglem na wietrze  
– może cię to bawi –  
płynę. Tak się pływa!

Z pamięci mówię wiersze,  
słucham Vivaldiego...  
Sąsiad żal ma do ściany.  
Trochę źle znoszę deszcz  
– smęci kropel echo.  
Sączę z czary.

## Ballada o dobrych chęciach

Lubiłem  
– wstyd się przyznać? –  
podśluchiwać  
kolejowe szyny.

Podziwiałem  
pudełkowane brzmienie  
leśnego echa.

Nie obezwładniał mnie  
zygzakowaty strach  
syku żmii.

Nie budziła obaw  
kleszczopodobna chropowatość  
młodzieńczej skóry.

Zmieszana...  
dziwnie nieciekawą  
jest dziś  
moja ciekawość.

## Użyźniania

Chleb przełamany z tobą  
pokrył się już pleśnią

– talizman miłości

Woda wspólnie święcona  
już święta

– znamię wiary